

## ZAKOŃCZENIE

Kończąc lekturę książki *Wiara i kultura miejscem ważnych pytań* jesteśmy świadomi, że poza dwoma pytaniami – „Quo vadis homo in tuis rebus gestis et gerendis” (taki jest tytuł I Części) i „Zmierzch chrześcijaństwa?” (tytuł I rozdziału II Części) – nie znajdujemy wprost postawionych innych pytań. One jednak są, i są ważne, jak wskazuje tytuł książki. Znajdujemy je w jej treści, w poszczególnych częściach i rozdziałach.

Naszą dzisiejszość ukształtował ruch oświecenia, który swoją filozofią tworzył nowy wymiar kultury – wrogi Kościołowi i chrześcijaństwu. W myśli Kanta ów ruch wyprowadzał człowieka „z zawinionej przez niego samego niedojrzałości”, był początkiem wyzwania się człowieka z kategorii starej metafizyki i myślenia religijnego i ukazywania siły świeckiego rozumu. Rodzący się racjonalizm, agnostycyzm, scjentyzm to postawy intelektualne, które nie tylko wzbogacały codzienność odkryciami naukowymi i technicznymi zdobyczami, ale ukazywały też nieprzydatność Boga w przemianie rzeczywistości. Już na przełomie XIX i XX w. Brzozowski pisał o nieobecności chrześcijaństwa, Kościoła, religii w życiu, a nawet jeśli one istnieją, to bezwzględnie na zewnątrz literatury, filozofii, nauki – wszystkiego, co stanowi kulturę. Chrześcijaństwo to świat, w którym nie potrafimy i się orientować – dodawał autor. Kilkadziesiąt lat później, Paweł VI w *Evangelii nuntiandi* pisał, że „rozdział między Ewangelią a kulturą jest niewątpliwie dramatem naszych czasów, jaki był także w innych epokach” (nr 20).

W trzech częściach pracy ukazaliśmy nie tylko rozdział i brak głębszego dialogu między Ewangelią a kulturą, ale też dramat ro-

zumu, który od czasów oświecenia zaczął poszukiwać fundamentu istnienia i ostatecznej prawdy w samym sobie. Człowiek – istota, która „wie, że wie” – samoświadomość pełna inwencji, krytycyzmu i przewidująca pyta ciągle o sens swego indywidualnego istnienia, jak też całej zbiorowości – całego ludzkiego gatunku. Czy człowiek, jako jednostka, dojrzewa dla siebie, i czy w jego indywidualnym egoizmie wyraża się pełnia człowieczeństwa? Czy też wspólnota jest łonem, w którym człowiek dojrzewa dla wspólnoty i we wspólnocie? Może wtedy sens ludzkości jest też sensem jednostki. Ale kto nam powie, jaki jest ów sens?

Kant przypominał, że ludzkość, by pozostać sobą, potrzebuje powołania, którego kresu nigdy nie osiągniemy. Filozof wierzył w to, ale bliżej tego ruchu teleologicznego nie określał. Fromm zaś wskazywał konieczność przekroczenia granic swego narodu – wyjścia z egoizmu indywidualnego i narodowego w imię ideału Jedynego Człowieka. W XX w. inżynierowie od życia społecznego na różne sposoby kształtowali świadomość w wymiarze indywidualnym i społecznym, czego boleśnie doświadczyła Europa.

Dziś, w czasie nowego humanizmu, w którym człowiek nie poszukuje już innych norm i reguł dobra i zła niż te, które sam zadeklarował i ustalił, Europa, jak pisze Kołakowski, zda się zatracać jasną świadomość swej identyczności kulturowej. Być może taki stan jest potrzebny, by człowiek i ludzie Europy przeżyli dotkliwie samotność egzystencjalną w jej wymiarze skończoności i na nowo odkryli, że jedynie chrześcijaństwo nie tylko było, ale jest nadal seminarium ducha europejskiego.<sup>1</sup>

---

<sup>1</sup> Parafrazą myśli Kołakowskiego pragniemy pokazać, że filozof wyraża też ducha nauczania II Soboru Watykańskiego i myśli Teilharda de Chardin o roli chrześcijaństwa w świecie w stanie genezy; zob. L. Kołakowski, *Czy diabeł może być zbawiony i 27 innych kazań*, Kraków 2006, s. 26.